

JAN HENRIK AMBERG^a, MAŁGORZATA SKÓRZEWSKA-AMBERG^b

OBROŃCA POLSKIEJ PRAWORZĄDNOŚCI

I. WPROWADZENIE

Stanisław Hejmowski, urodzony w 1900 r. w Lipawie, był synem adwokata Konstantego Hejmowskiego, wybitnego specjalisty od spraw morskich i międzynarodowego prawa handlowego, dyrektora brytyjskiego oddziału United Baltic Corporation¹, wiceprezesa Amerykańsko-Polskiej Izby Handlu i Przemysłu w Polsce. Od dziecka był wielojęzyczny – biegle władał polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Ukończył niemiecką szkołę podstawową w Lipawie i rosyjską szkołę średnią w Petersburgu (obie o profilu klasycznym) oraz Wydział Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu magistra praw rozpoczął aplikację sądową na terenach byłego zaboru pruskiego. W początkach dwudziestolecia międzywojennego Wielkopolska borykała się z dramatycznym niedoborem polskich prawników, a co za tym idzie, wszystkim tym, którzy zdecydowali się na podjęcie pracy na tych terenach, oferowano interesujące możliwości zawodowe (Lenczowska-Soboń, 2024, s. 196). Była to prawdopodobnie jedna z przyczyn, dla których Stanisław Hejmowski, który ku niezadowoleniu swojego ojca właśnie zamierzał się ożenić (Adam Heymowski i in., 1994, s. 64), wybrał Poznań – miał tam bowiem możliwości rozpoczęcia i rozwinięcia zawodowej kariery. Wybór ten mocno zaważył na jego dalszym życiu.

W 1928 r. Stanisław Hejmowski zdał egzamin sądowy², został mianowany podprokuratorem³ Sądu Okręgowego w Poznaniu. W 1930 r. został zaprzysiężo-

^a Jan Henrik Amberg – zawodowy dyplomata w szwedzkiej służbie dyplomatycznej, minister i zastępca ambasadora Szwecji w Warszawie 2000–2005, obecnie radca-minister w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Królestwa Szwecji, wnuk Stanisława Hejmowskiego amberg@domus-amberg.com, <https://orcid.org/0000-0002-2676-0994>

^b dr hab. Małgorzata Skórzewska-Amberg, prof. ALK – Katedra Teorii, Filozofii i Historii Prawa, Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie m Skorzewska@kozminski.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0002-8498-833X>

¹ United Baltic Corporation została założona w Londynie w 1919 r. na specjalną prośbę króla Jerzego V w celu przywrócenia bezpośrednich połączeń żeglugowych między Wielką Brytanią a Polską, Litwą, Łotwą i Estonią (Middlemiss, 2021).

² Egzamin uprawniający do podjęcia pracy sędziego lub prokuratora.

³ Stopień służbowy w prokuraturze w II Rzeczypospolitej; warunki konieczne do wykonywania zawodu prokuratora na terenach byłego zaboru pruskiego były tożsame z warunkami koniecznymi do wykonywania zawodu sędziego (Materniak-Pawlowska, 2016, s. 667).

ny jako adwokat w Sądzie Powiatowym w Poznaniu i wpisany na listę adwokatów Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. W 1932 r. uzyskał stopień naukowy doktora praw na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego.

W okresie od 1932 r. do wybuchu II wojny światowej dał się poznać jako utalentowany adwokat, niestroniący od spraw kontrowersyjnych – można tu wspomnieć chociażby o obronie członków Komunistycznej Partii Polski. Jak wspominały jego dzieci: Adam Heymowski⁴ i Teresa Heymowska-Amberg, Stanisław Heymowski stronił od polityki, choć jego sympatie leżały zdecydowanie po stronie Piłsudskiego. Tym, co go charakteryzowało, była chęć obrony każdego, kto w jakikolwiek sposób był słabszy – niezależnie od tego, czy budził sympatię, czy też sprzeciw. Córka mecenasa Heymowskiego podkreślała, że ojciec uczył zarówno ją, jak i jej brata, że niezbywalnym obowiązkiem każdego człowieka jest ujmować się za słabszym. Wielokrotnie podkreślał, że sprawiedliwość zawsze powinna łączyć się z miłosierdziem, a każdy dobry sędzia, prokurator czy adwokat powinien przede wszystkim być człowiekiem i w każdym oskarżonym widzieć przede wszystkim człowieka, razem z jego ułomnościami i słabościami.

Stanisław Heymowski już przed wojną znany był z doskonałych wystąpień, zawsze dokładnie przygotowanych i bezbłędnych retorycznie. Podkreślano, że każde było relatywnie „krótkie i zwarte, charakteryzowało się [...] głębokim poczuciem syntezy. Odrzucało wszelkie przewlekłości, ozdoby retoryczne [...]. Było zawsze bardzo spokojne i umiarkowane w tonie, ale drażyło w głąb, przemawiało z tej głębi siłą treści i przekonania, tym bardziej przenikającego słuchacza, im więcej było opanowane i potrafiące przyoblec się w formy chłodnego, spokojnego głosu obrońcy bogactwo treści i moc przekonania o słuszności tezy obrończej. I właśnie w tej konfrontacji kontrastu formy i treści leżała siła tego przemówienia, jego oryginalność i wielkość”⁵.

Prawdziwość powyższej oceny potwierdziły mowy obrończe Stanisława Heymowskiego z roku 1946 i 1956, stanowiące niejako kłamry jego adwokackiej kariery. Mowy te, zarówno z procesu Greisera, jak i procesów Poznańskiego Czerwca, były przedmiotem licznych i pogłębionych analiz. Zgłębiano zarówno argumenty prawne, jak i strategie obrończe, dlatego w tych krótkich rozważaniach chcielibyśmy się skupić raczej na spojrzeniu na aspekty retoryczne jego wystąpień.

Mowy obrończe w procesie Arthura Greisera oraz procesach Poznańskiego Czerwca skonstruowane były zgodnie z zasadami klasycznej retoryki – skonstruowane niemalże perfekcyjnie. Stanisław Heymowski operował narzędziami retorycznymi w sposób w pełni przemyślany i niezwykle zdyscyplinowany. W pełni zachowywał klasyczny podział na *exordium*, *narratio*, *argumentatio* i *peroratio*. We wstępie budował wiarygodność obrońcy i obniżał napięcie, które towarzyszyło wielkim procesom – szczególnie tym o charakterze politycznym. Później następowało zwięzłe przedstawienie faktów,

⁴ Po przeprowadzce do Szwecji rodzina Heymowskich zmieniła pisownię nazwiska na *Heymowski*, przywracając pisownię historyczną.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Po 756/1, J. Śliwowski, Adwokat Stanisław Heymowski, k. 2–3 (za: Jurek, 2024, s. 44).

klarowna rekonstrukcja wydarzeń – w kontrze do narracji przedstawianej przez oskarżenie. Dowodzenie zawsze opierało się na rozumowaniu ujętym w ramy praw logicznych. Mowy Hejmowskiego były bardzo spokojne, stonowane, dopiero w zakończeniu nabierały charakteru emocjonalnego, opierając się na odwołaniach do moralności i etyki. W procesie Greisera ta struktura jest wyraźniej widoczna, wypowiedź obrońcy jest zdecydowanie bardziej formalna i chłodna, w procesach poznańskich mowy są bardziej dynamiczne i polemiczne.

II. PROCES ARTHURA GREISERA

W 1946 r. mecenas Hejmowski zmierzył się z moralnie i emocjonalnie najtrudniejszym dla niego procesem – namiestnika Rzeszy w kraju Warty, Arthura Greisera, w którym to procesie został powołany na obrońcę z urzędu. Jak wspominały dzieci Mecenas, obrona Greisera była dla ich ojca przeżyciem traumatycznym. Z jednej strony ze względów oczywistych – był Polakiem i miał bronić zbrodniarza wojennego, który czynów swych dokonał w Polsce i przeciw Polakom, i którego wina była niepodważalna. Z drugiej strony ze względów osobistych. Stanisław Hejmowski stracił w czasie wojny dwóch braci: starszego Witolda i młodszego Mariana. Witold Hejmowski, sędzia śledczy w cieszyńskim sądzie, pod koniec 1944 r. zmarł na sepsę w niemieckim obozie koncentracyjnym Neuengamme. Marian Hejmowski – urzędnik bankowy w Warszawie, został zamordowany w Katyniu. Sam mecenas Hejmowski został przez władze niemieckie wygnany z Poznania do Generalnej Guberni. Dwukrotnie prosił o zwolnienie go z obowiązku obrony Arthura Greisera, jednak jego prośby odrzucono⁶. Dodatkowym obciążeniem dla obrońców były nastroje i oczekiwania społeczne, zgodnie z którymi Greiser powinien zostać skazany na karę śmierci, a także pewne obawy przed ostracyzmem społecznym dla każdego, kto usiłowałby zbrodniarza bronić, a które nie były do końca bezpodstawne (więcej na temat nastrojów społecznych Przybylski, 2012, s. 121–130). Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Czesław Leszczyński odniósł się do kwestii wyboru obrońców z urzędu w procesie Greisera, podkreślając, iż „jest jeszcze jeden aspekt, dla którego wyznaczono z urzędu właśnie najlepszych naszych prawników: mianowicie nie chcielibyśmy kiedykolwiek spotkać się z cieniem nawet zarzutu, że sądzonym w Polsce zbrodniarzom nie daliśmy należytej obrony. Przez ten pryzmat również należy patrzeć na obronę Greisera” (Rudawski, 2016, s. 3).

Teresa Heymowska-Amberg wspominała, że jej ojciec nie chciał wracać do sprawy Greisera i nigdy na ten temat nie mówił. Raz tylko, jeszcze w trakcie

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Po, GK 196/34, *Akta Najwyższego Trybunału...*, t. I, k. 67–68; Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce ([Główna Komisja] 1946, s. 6). Odpowiedzialni za zbrodnię katyńską byli Rosjanie, ale w okresie poprzedzającym proces Greisera nie było do końca jasne, czy częściowo zbrodnia nie obciąża także Niemców. Dlatego Hejmowski wysunął argument o utracie obu braci z rąk niemieckich, gdy prosił o zwolnienie z obowiązku obrony Greisera.

procesu, gdy wrócił z widzenia z Greiserem, wstrząśnięty przyznał, że jego klient konsekwentnie odmawia rozmów na temat swoich działań, przesłanek, toczącego się procesu, ciężących na nim zarzutów i prowadzi sprawiającą upiorne wrażenie salonową konwersację na temat poezji Goethego. Było to widoczne także w krótkim wywiadzie, którego Stanisław Hejmowski (1946b, s. 1) udzielił *Głosowi Wielkopolskiemu* już po straceniu Greisera.

Proces Greisera odbywał się w szczególnym momencie politycznym: w Polsce, w której władza komunistyczna nie zdobyła jeszcze pełnej hegemonii, a jednocześnie w atmosferze społecznego oczekiwania na szybkie i surowe rozliczenie zbrodni okupanta (Lityński, 2020). W takich warunkach rola obrońcy była szczególnie trudna. Stanisław Hejmowski był boleśnie świadom faktu, że broni sprawę przegraną, a procesowi Greisera wygrać nie można. Jednocześnie, mimo że do przyjęcia obrony został zmuszony, narzuconą mu rolę potraktował niezwykle poważnie. I właśnie to uczyniło go jednym z najbardziej fascynujących obrońców w historii polskiego sądownictwa.

Mowę obronczą w procesie Greisera Stanisław Hejmowski (1946a) *de facto* rozpoczął jeszcze przed otwarciem rozprawy. W wypowiedziach dla prasy poprzedzających proces wskazywał, że naczelnym zadaniem obrony jest zapewnienie, aby „nie uległ skazaniu nikt, komu wina nie została udowodniona w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, oraz by zachowane zostały w toku postępowania karnego obowiązujące formy procedury. Do zadań obrońcy należy również czuwanie by – w razie stwierdzenia winy – skazanego nie spotkała kara niewspółmierna” (s. 3).

Proces Greisera był pierwszym procesem przed Najwyższym Trybunałem Narodowym i toczył się jeszcze przed wydaniem pierwszego wyroku w procesach norymberskich. Był więc z każdego punktu widzenia – precedensowy. W wywiadzie dla *Głosu Wielkopolskiego* mecenas Hejmowski (1946a) podkreślał, że: „W wielkim procesie politycznym, na który kierują się oczy zarówno kraju jak i zagranicy [...] zadania i obowiązki obrony nabierają szczególnej doniosłości. Należy bowiem pieczołowicie dbać o to, aby nikt nigdy nie mógł podnieść zarzutu, że oskarżony Greiser był pozbawiony obrony lub był w niej krępowany. Czuwanie nad tym jest właśnie naszym obowiązkiem jako obrońców Greisera – i dodawał, że – spełniając ten obowiązek, służymy w pierwszym rzędzie interesom polskiego społeczeństwa” (s. 3). Był to wyraz najgłębszego przekonania Stanisława Hejmowskiego co do roli obrońcy w procesie, a także element budowania elementów retorycznego etosu – uwiarygodniania obrony, a także jasnego określenia pozycji obrońców tym procesie,

W trakcie procesu obrona była zaskakująco pasywna. Adwokaci nie podejmowali polemiki z oskarżeniem, nie walczyli o każdy szczegół, nie kwestionowali większości dowodów, nie atakowali świadków. Do ofensywy obrońcy przeszli dopiero w mowach końcowych. Stanisław Hejmowski od początku wiedział, że nie może tego procesu wygrać, broniąc czynów oskarżonego – z faktami w tym wypadku polemizować się nie dało. Nie byłby także w stanie, jako Polak i uczciwy człowiek, tego zrobić. Dlatego używał przede wszystkim argumentów metaprawnych – odwoływał się do zasad nadrzędnych, fundamentów, na których opiera się państwo prawa. W krótkim *exor-*

dium podkreślał, że „obrona zdaje sobie sprawę z tego, że przedmiotem tego procesu nie jest konflikt między państwem a jednostką [...], lecz konflikt dwóch narodów. Na marginesie wiekowego zatargu między Polską a Niemcami toczy się proces Greisera, jako jeden z jego drobnych fragmentów [...]. To wszystko, co się tutaj na Sali sądowej o cierpieniach narodu polskiego mówiło, zostało związane z nazwiskiem Greisera. W ten sposób stał się on niejako symbolem tych cierpień. Rola Greisera uległa wyolbrzymieniu. W nim widzi społeczeństwo polskie promotora i sprawcę swoich krzywd” (Główna Komisja, 1946, s. 353).

Hejmowski jasno określił pozycję obrony w tym konkretnym procesie, mówiąc, że „Doceniając to szczególne znaczenie procesu, obrona nie sprzeciwiała się żadnym wnioskom dowodowym prokuratury. Stanęliśmy na stanowisku, że im większy i bogatszy będzie ten historyczny materiał, tym lepiej wyświetlony zostanie konflikt międzynarodowy, w którym Polska doznała tyłu krzywd. Tylko niewielki ułamek naszej martyrologii narodowej został tutaj na Sali sądowej ujawniony” (Główna Komisja, 1946, s. 353). Wskazując na szczególną odpowiedzialność adwokata wynikającą z samej etyki zawodu, podkreślił, że „Dla nas oskarżony jest tylko człowiekiem, który cierpi. Ustanowieni obrońcami Greisera wołą Najwyższego Trybunału Narodowego, mamy obowiązek włożyć w jego obronę całą naszą wiedzę fachową, cały wysiłek zawodowy. Gdybyśmy tego nie uczynili, zawiedlibyśmy zaufanie, jakim obdarzyła nas najwyższa polska instancja sądowa, symbolizująca sumienie całego narodu” (s. 353). Było to wskazanie roli, jaką pełni obrońca w wymiarze sprawiedliwości, i jednocześnie uniezależnienie obrońcy od bronionego Greisera. Więcej – w symboliczny i metaforyczny sposób w tym historycznym procesie w roli rzeczywistego klienta Hejmowski obsadził Najwyższy Trybunał Narodowy i cały polski wymiar sprawiedliwości, podkreślając, że rolą obrony jest w istocie obrona prawa i praworządności, tak aby nigdy polskiemu sądowi nie można było zarzucić, że nie zabezpieczył praw oskarżonego.

W *narratio* i *argumentatio*, posługując się żelaznymi regułami logiki i głęboką znajomością różnych systemów prawa, wskazywał potencjalne zagrożenie dla praworządności wskutek stosowania reguł prawa międzynarodowego, którego źródłem będzie Międzynarodowy Trybunał Karny, ale które w trakcie procesu Greisera pozostają regułami *de lege ferenda* – nie zapadł bowiem jeszcze w Norymberdze żaden wyrok. Podkreślał, że w takiej sytuacji jedynym źródłem prawa w toczącym się procesie mogą być polskie ustawy. Wskazywał, że w odniesieniu do oskarżenia o czyny popełnione w okresie, gdy Greiser był prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska, z punktu widzenia zasad prawa międzynarodowego należy traktować oskarżonego jako głowę państwa, która nie może być sądzona na mocy innego niż niemieckiego prawa. W odniesieniu do zbrodni, jakich Greiser dopuścił się w Wielkopolsce, Hejmowski apelował o niestosowanie odpowiedzialności zbiorowej, opieranie się na indywidualnych warunkach odpowiedzialności karnej i ściśle dostosowywanie kary do stopnia winy. Bezlitośnie wytykał oskarżeniu słabe jego punkty, w tym m.in.: wywodzenie norm prawa karnego z Konwencji haskiej z 1907 r., stosowania norm polskiego Kodeksu karnego do czynności urzęd-

ników niemieckich podejmowanych przy wykonywaniu ich niemieckiego obowiązku i w podporządkowaniu niemieckiemu prawu, a także stosowanie polskich przepisów ustanawiających odpowiedzialność polskich obywateli za współpracę z niemiecką władzą okupacyjną do najwyższego niemieckiego przedstawiciela tejże władzy.

Analiza dowodowej części mowy obrończej mecenasa Hejmowskiego wymaga obszernego omówienia, zdecydowanie przekraczającego ramy tego tekstu, stąd niżej zasygnalizowano tylko pewne jej aspekty. Cechą charakterystyczną argumentacji dowodowej było nie tyle ukazywanie słabych punktów oskarżenia, ile raczej wskazywanie zagrożeń dla uczciwego werdyktu. *Pero-ratio* mowy Hejmowskiego precyzyjnie wypełnia określone przez Arystotelesa (2004, s. 219) zadania. Epilog ma bowiem, zgodnie z zasadami klasycznej retoryki, nastawić przychylnie słuchacza do mowy i zrazić do przeciwnika, powiększyć lub pomniejszyć znaczenie faktów, wywołać wzruszenie słuchacza i przypomnieć argumenty.

Zasadniczą część zakończenia mowy obrończej Hejmowski rozpoczyna od bezpośredniego odniesienia się do oskarżenia: „Śmiem twierdzić, że panowie prokuratorzy zdają sobie dobrze sprawę, że brak jest podstaw prawnych dla skazania Greisera. I dlatego ostrzegają Sąd, że w prawie istnieją luki, że sieć zarzucona na oskarżonego ma oczka i że te oczka są duże, więc oskarżony mógłby się przez nie wyśliznąć. Dlatego też apelują panowie prokuratorzy do »poczucia ludzkości« Wysokiego Sądu” (Główna Komisja, 1946, s. 363), ostro ripostując: „Ale wydaje mi się, że wraz z tym nowym przez panów oskarżycieli użytym pojęciem »Menschheitsempfinden« wkracza na salę sądu stare widmo »gesundes Volksempfinden«, które z sądownictwa Trzeciej Rzeszy uczyniło domenę bezprawia i które prawo pisane zastąpiło dowolnością sędziowską” (s. 363). Konkludując z patosem: „Art. 77 konstytucji naszego państwa stanowi: »Sędziowie podlegają tylko ustawom«. Więc jednak podlegają! Praworządność dla nas, to niezawisły sąd i prawo pisane. Dlatego nie mogę zgodzić się z cytowanym przez p. prokuratora autorem, który użył słów: »Minderwertigkeitskomplex« – kompleks niedowartościowości – dla określenia zależności sędziego od pisanych źródeł prawa. Dla nas kompleks ten – to fundament praworządności” (s. 363), po raz kolejny podnosi argument, że nadrzędnym celem obrony było przede wszystkim zagwarantowanie poszanowania fundamentalnych zasad procesowych i ochrona praworządności.

Przywołuje główną tezę z *exordium*, podkreślając, że: „Sąd, sprawowany nad człowiekiem w imieniu prawa i sprawiedliwości, nie może zmienić się w sąd nad polityką. Biada wiekuistej sprawiedliwości, wziętej w kuratelę przez zmienną politykę!” (Główna Komisja, 1946, s. 364), oraz przypomina, że: „Nie trzeba było tego procesu, by unaocznic społeczeństwu polskiemu ten bezmiar zła i niedoli, jaki spadł na nasz naród ze strony niemieckiego okupanta. Ale za wiele stało się zła, by obciążyć całą odpowiedzialnością jednostkę” (s. 364). Umniejsza znaczenie samej osoby oskarżonego, stwierdzając: „Na wołanie o głowę Greisera odpowiadam: Nie jest ważną sprawą, czy Greiser żyć będzie. [...] Czy umrze wcześniej czy później, to jest rzecz drugorzędna” (s. 364) i uwypukla znaczenie zasadniczej linii obrony, mówiąc z patosem, że „ważne

są pewne zasady prawne i moralne. Chodzi o czystość polskiej myśli prawniczej, której nie wolno poświęcić dla zaspokojenia chwilowej potrzeby zemsty. Gdyby śmierć Greisera mogła wskrzesić chociaż jedną ofiarę gestapo, otrzeć jedną łzę polskiego dziecka – sam bym za nią głosował. Ale to jest niemożliwe!” (s. 364). Używając ajtiologii, pyta: „Więc po co ta śmierć? Dla zemsty? – i odpowiada – Naród polski głowy Greisera nie potrzebuje. Kroczy od wieków wielki i wspaniały poprzez chwałę swojej historii. Naszym tytułem do narodowej dumy nie są podboje, orężne rozprawy władztwo nad innymi narodami i krew przelana, lecz nieśmiertelne zalety polskiego ducha; miłość ojczyzny, tolerancja wyrozumiałość i ta zdolność przebaczenia doznanych krzywd, która jest najpiękniejszym wykwitem naszej wiary” (s. 364). Odpowiedź taka nie może nie wywołać wzruszenia słuchaczy.

W ostatnich słowach mowy obrończej Hejmowski raz jeszcze odwołuje się do moralności i prawości sędziów: „Szukając sprawiedliwego wyroku, pamiętajcie Panowie Sędziowie o pięknej maksymie: [...] Szuka – rozum, lecz znajduje – serce! A jeżeli ktokolwiek powie, że Niemcy dla nas nie mieli serca i nie znali litości, to powiedzcie mu, Panowie Sędziowie, w treści swego wyroku: Tak, Niemcy skazaliby Greisera na śmierć. Ale gdybyśmy mieli robić tak, jak Niemcy, nie mielibyśmy moralnego prawa ich sądzić. Prawo to czerpiemy z czystości naszej myśli prawniczej, z naszej moralności narodowej i wiecznie żywego zmysłu prawa, zakorzenionego głęboko w sumieniu polskiego sędziego” (Główna Komisja, 1946, s. 365).

Linia obrony przyjęta przez Stanisława Hejmowskiego w procesie Greisera, oparta na konsekwentnej obronie nie czynów oskarżonego, lecz zasad konstruujących i zabezpieczających *rule of law*, pozwalała na sympatyzowanie z obrońcą, bez sympatyzowania z oskarżonym. Ostatecznie Arthur Greiser został skazany na karę śmierci i można by uznać, że obrona przegrała. Jednak wyrok zasądzający najwyższy wymiar kary zapadł przewagą jednego głosu, a to oznacza, że co najmniej trzech sędziów uznało racje obrońcy. To absolutnie niezwykle, biorąc pod uwagę skalę zbrodni Greisera.

Hejmowski nie uratował Greisera. Ale uratował coś ważniejszego – zasadę *audiatur et altera pars*, uznanie, że nawet największy zbrodniarz ma prawo do obrony, a państwo prawa nigdy nie może działać poza prawem.

III. „PROCES DZIESIĘCIU”

Z zupełnie innym nastawieniem mecenas Hejmowski rozpoczął udział w procesach Poznańskiego Czerwca 1956. Tym razem stał po stronie prześladowanych przeciwko zbrodniarzom, choć i tu widział się przede wszystkim w roli gwaranta praworządności, obrońcy praw przez władzę naruszanych. W procesach Poznańskiego Czerwca Stanisław Hejmowski reprezentował Jerzego Srokę („proces trzech”) i Romana Gulczyńskiego („proces dziesięciu”). Do historii przeszły mowa obrończa w tzw. procesie dziesięciu oraz odpowiedź na replikę prokuratora wygłoszona w imieniu całej ławy obrończej.

W mowie obrończej Stanisław Hejmowski (2003) od razu przechodzi do *narratio i argumentatio*. Jest to zabieg świadomy, wynikający z tego, że była to jedna z wielu mów kończących proces ze strony obrony. Podobnie jak w procesie Greisera, obrońca występuje w roli obrońcy praworządności, ale w przeciwieństwie do procesu Greisera, niemalże od pierwszych zdań wchodzi w ostry spór z oskarżeniem, które jako podstawę odpowiedzialności wskazało poczucie sprawiedliwości nakazujące ukaranie naruszających prawo. Hejmowski, przytaczając słowa prokuratora: „Linia podziału – to przepis prawa. Jedni naruszyli prawo, inni nie. Poczucie sprawiedliwości nakazywało postawić przed Sądem tych, którzy prawo łamali. My nie sędzimy za udział w strajku i manifestacji, ale będziemy sądzić tych, którzy popełniają przestępstwa. Tego wymaga idea praworządności” (s. 156), zakreślił linię obrony i zwrócił się do Sądu: „Proszę Panów Sędziów, za te słowa pragnę chwycić oskarżenie i z tego zobowiązania już więcej nie zwolnić” (s. 156). Hejmowski, stosując *retorsio argumentii*, przejął język oskarżenia, stawiając hasło obrony praworządności w centrum uwagi. W dalszej części mowy dokonał dekonstrukcji argumentu oskarżenia, wykazując, że przesłanki prowadzą do wniosków przeciwnych. Stosując ajtiologię, postawił pytanie wyznaczające oś całej mowy: „czy tylko tych kilkunastu ludzi tego dnia łamało prawo? Czy tylko oni popełniali przestępstwa?” (s. 156). I sam na nie od razu odpowiedział: „Proszę Panów Sędziów, tysiące ludzi w tym dniu naruszały prawie wszystkie przepisy małego kodeksu karnego i kodeksu karnego” (s. 156). Deklaracja o chwyceniu i niezwalnianiu oskarżenia ze słów o ochronie praworządności miała na celu wykazanie, że kryterium „łamania prawa” nie może działać selektywnie. Hejmowski, stawiając retoryczne pytania o kryterium doboru oskarżonych („jakie kryterium podziału zastosowano?”; „na jakiej podstawie... wyrwano tutaj tych kilkunastu...?”), wymusza doprecyzowanie kryteriów oskarżenia (kto, dlaczego, na jakiej podstawie) i przenosi ciężar uzasadnienia na prokuratora. W wymiarze metodologicznym jest to narzędzie „audytu” argumentacji: pytanie pełni funkcję zarzutu braku podstaw faktycznych lub braku konsekwencji w zastosowanej zasadzie.

Zasada, na którą powołało się oskarżenie, stała się narzędziem krytyki wybiórczego ścigania i argumentem na rzecz proporcjonalności i indywidualizacji odpowiedzialności. Pytanie obrońcy stanowiło swoisty test równości przez odwołanie do zasady równego stosowania prawa jako warunku legitymizacji represji: „I te setki ludzi, te tysiące sprawców tych czynów przestępczych, są wszystkim znane. Więc gdzie leży linia podziału pomiędzy tysiącami sprawców przestępstw znanych prokuraturze a tą garstką kilkunastu ludzi, którzy się przewijają przez sale sądowe i mają za swe czyny odpowiadać? Czy poczucie praworządności, czy idea sprawiedliwości, o której mówił pan prokurator, wymaga tego? Czy godzi się z tym? Czy nakazuje nam właśnie na tak niesprawiedliwe i nierówne traktowanie obywateli?” (Hejmowski, 2003, s. 156).

Charakterystycznym zabiegiem Stanisława Hejmowskiego przewijającym się w całej mowie jest ruch argumentacyjny polegający na przechodzeniu od kwalifikacji prawnej i szczegółów dowodowych do opisu mechanizmów społecznych, a później powrocie do prawa i żądaniu konsekwencji w jego stosowaniu. Niezwykle istotnym zabiegiem retorycznym było odwrócenie perspektywy

od winy jednostek do odpowiedzialności systemowej. Obrońca przeniósł punkt ciężkości z działań jednostek na przyczyny wybuchu. Wskazując bardzo mocno na warunki ekonomiczne i napięcia społeczne, podkreślał, że proces nie może być „zastępczym” rozliczeniem zbiorowej frustracji.

Retorycznie przesuwając środek ciężkości z pytania „kto jest wrogiem”, na pytanie „dlaczego doszło do wybuchu” – wskazując na warunki pracy i życia oraz frustrację robotniczą jako fundament wydarzeń. Podkreślał wątki brutalności i nacisku aparatu bezpieczeństwa, co miało podważać wiarygodność części zeznań oraz skłaniać sąd do ostrożności.

Hejmowski (2003) bezlitośnie i konsekwentnie punktował niespójności tezy prokuratorskiej: „Proszę Panów Sędziów co za niekonsekwencja! Z jednej strony mówi się: chuligani, męty społeczne, wyrzutki społeczeństwa, a z drugiej strony, jakie przestępstwa im się zarzuca? Jakież pospolite? Nie, przestępstwa z małego kodeksu karnego art. 1. To są przestępstwa, w których przestępca kierował się nie pospolitym zamiarem, ale zamiarem kontrewolucyjnym” (s. 157). Podkreślając, że „Ja rozumiem to stanowisko. Mówi się »chuligani« na przestępców politycznych, a żeby pod firmą tego słowa nic nie mówiącego, ale zawierającego w sobie coś z obelgi, wyobcować oskarżonych z klasy robotniczej” (s. 157), wymierzył jednocześnie w prokuraturę bolesne ostrze ironii:

Czy takie stanowisko jest marksistowskie? Pozwolę sobie na mały rewanż. Przed kilkoma laty występowałem przed Sądem Najwyższym i miałem zaszczyt mieć za przeciwnika wybitnego przedstawiciela Prokuratury Generalnej. [...] Przemawiałem przed Sądem Najwyższym i wstał wówczas ten przedstawiciel Prokuratury Generalnej i powiada: „Adwokat Hejmowski pod względem prawnym ma rację, ale adwokat Hejmowski nie rozumie po marksistowsku”. Proszę mi wybaczyć to zadowolenie, jakie odczuwam dziś mogąc powiedzieć, że Prokurator w tej sprawie nie rozumie po marksistowsku. Bo nie ma klasy społecznej chuliganów, nie ma nawet chuliganów, tylko są czyny chuligańskie i te czyny może popełnić każdy. (s. 157)

Mecenas Hejmowski (2003) w swojej mowie w sposób strategiczny łączy argumentację dogmatycznoprawną z narracją o „całości zjawiska” w ujęciu socjologicznym i psychologicznym, wykorzystując argumentację biegłych powołanych w procesie – „wszystko, co w dniu 28 czerwca roku bieżącego działo się na ulicach Poznania, stanowiło z punktu widzenia socjologicznego i psychologicznego jedną nierozzerwalną całość” (s. 157). Dowodził, że „mieliśmy do czynienia z ruchem masowym, z ruchem tłumów, z wielkim historycznym zjawiskiem. Panowie prokuratorzy widzieli, że nie jednostka, ale tłum popełnił te wszystkie przestępstwa” (s. 156), a skoro wydarzenia czerwcowe miały charakter masowy i dynamiczny, to rekonstrukcja zamiaru i roli poszczególnych oskarżonych wymaga szczególnej ostrożności. Wskazywał, że w istocie „Nie mamy tu do czynienia z walką z ustrojem, z Państwem, z władzą, bo [...] oskarżeni nie byli wrogami Polski Ludowej, ale mamy do czynienia z walką z wypaczeniami popełnionymi w przeszłości, które oby nigdy nie powróciły, z błędami przeszłości” (s. 160).

„Proces dziesięciu”, tak jak wszystkie procesy Poznańskiego Czerwca, miał wyraźny wymiar polityczny. Ich celem było nie tylko rozstrzygnięcie odpowiedzialności karnej poszczególnych oskarżonych, ale przede wszystkim

narzucenie określonej interpretacji protestu. Strategia obrony przyjęta przez Stanisława Hejmowskiego (2003) łączyła rygorystyczną argumentację prawną z konsekwentnym odsłanianiem społeczno-ekonomicznego tła buntu, a przyjęta przezeń retoryka, podważając selektywność oskarżenia, domagała się równego stosowania prawa. Podkreślając, że udział „wszystkich uczestników w tych zajściach, zarówno tych, którzy stali po stronie Rządu, jak i tych, którzy stali po stronie manifestujących, winien być jednakowy” (s. 155), obrona zarysowywała jednocześnie kontrast między masową skalą protestu a wyrwanymi z tłumu oskarżonymi, których prokuratura oskarża o wszelkie zło. Opisując działania oskarżenia, które z „tego olbrzymiego ruchu społecznego, który obejmował dziesiątki tysięcy ludzi, wyrwało pewne fragmenty, wyrwało kilkanaście osób i przedstawiło te osoby Sądowi, i domaga się od Sądu skazania tych kilkunastu osób za popełnione przez nich przestępstwa” (s. 155), Hejmowski podważa domniemaną „reprezentatywność” oskarżonych jako sprawców głównych i przenosi ciężar dowodu na prokuraturę w zakresie uzasadnienia dokonanego wyboru. Ta argumentacja miała wymiar zarówno prawny (równość wobec prawa), jak i polityczny (odsłonięcie mechanizmu „kozłów ofiarnych”).

Podjęcie polemiki z dokonaniem przez oskarżenie selektywnym „wyborem” sprawców miało na celu podkreślenie, że przypisanie kluczowej sprawczości jedynie kilku osobom – wybranym w sposób przypadkowy – wymaga szczególnie ścisłego dowodu, gdyż w przeciwnym razie proces będzie jedynie symbolicznym zamknięciem sprawy, a nie rzetelnym jej rozstrzygnięciem. Zastosowanie kontrastu skali: „dziesiątki tysięcy” kontra „kilkanaście osób” było przy tym zabiegiem osłabiającym tezę o centralnym znaczeniu oskarżonych oraz wzmacniającym narrację o represji selektywnej.

Perroratio Stanisław Hejmowski (2003) rozpoczyna od serii pytań retorycznych, w których *de facto* wskazuje na winę władzy – „Proszę Wysokiego Sądu strzelano do tłumu bezbronnego, dlaczego? Z jakiej racji? Przecież ten tłum nikomu nie zrobił krzywdy” (s. 161). Z patosem podkreśla znaczenie sędziów w procesie, stwierdzając, że „Sąd ma mandat od narodu polskiego, żeby orzekać i wymierzać sprawiedliwość” (s. 161). Dramatycznie pytając: „Czy naród widzi w tych tutaj ludziach sprawców nieszczęścia z dnia 28 czerwca r.b.” (s. 161), przechodzi do ukazania kontrastu między wydarzeniami Poznańskiego Czerwca, mówiąc, że był to „dzień tragiczny, tysiące ludzi oplakuje ten dzień: śmierć, kalectwo, utrata najbliższych, rany, utrata majątku – tragiczny, bolesny dzień” (s. 161), a żądaniem prokuratury ukarania oskarżonych, bezlitośnie uderzając mocno i celowo zarysowanym sarkazmem – „za ten bezmiar bólu za tę sumę zła, kto ma przed sądem odpowiadać? Edie Polo-Bulczyński i spółdzielnia »Bilecik«?” (s. 161). Konkluduje zapewnieniem Sądu, że „nie na to czeka naród polski” (s. 161). Krótko przytacza podstawową argumentację, wzmacniając jednocześnie przekaz o odpowiedzialności władzy, a nie oskarżonych. Wskazując, że „Na swoich prokuratorów czekają biurokraci, którzy zawinili w wypadkach czerwcowych [...]. Na swoich prokuratorów czekają te kule, które ugodziły tramwajarkę i dziecko” (s. 162), podkreśla jednocześnie konieczność ochrony praworządności – „jeżeli w stosunku do tamtych ludzi zastosowano zasadę abolicji to twierdzę, że zrobiono słusznie, ale czego obrona

wymaga, to jednakowego traktowania tamtych ludzi i naszych tutaj klientów. Chcemy równych jednakowych praw i dla tamtych, i dla siebie, i to jest słuszne, że w takich wielkich dziejowych wypadkach być może nie ma winnych ani z tej, ani z tamtej strony” (s. 162).

IV. DUPLIKA OBRONY W „PROCESIE DZIESIĘCIU”⁷

Przygotowanie mowy obrończej jest sztuką, ale zwykle obrońca ma na to czas. Może zważyć argumenty, przejrzeć akta, przemyśleć jej konstrukcję. Sztuką jest ripostować, szybko i celnie. Ale sztuką największą jest wygłaszać replikę do wypowiedzi przeciwnika w trakcie rozprawy, *ad hoc*, bez przygotowania. Takie wypowiedzi, zwłaszcza jeśli utrzymują stabilną konstrukcję, trzymają się żelaznej logiki i obalają argumenty przeciwnika, świadczą o wielkim kunszcie retora.

Stanisław Hejmowski miał opinię bardzo dobrego mówcy, słynął z gruntownego przygotowania do procesu, był ponadto doświadczonego i wybitnie wykształconego prawnikiem. Nie było tajemnicą, że miał ogromny wpływ na opracowanie strategii obrony we wszystkich procesach Poznańskiego Czerwca. Współobrońcy w „procesie dziesięciu” byli świadkami irytacji Mecenas, gdy oskarżony, którego bronił, na początku procesu uklonił się sądowi i podziękował, że go nie bito w areszcie. „Zobacz, co mi ten dureń zrobił! – syknął Hejmowski do kolegi” (Bojarski, 2003, s. 230) i wykorzystał potencjalny problem do oskarżenia władzy, mówiąc w mowie obrończej, że jego klient „po wywołaniu [...] kłaniając się nisko Sądowi pośpiesznie wypowiada przygotowany frazes, że pragnie podziękować władzom Polski Ludowej i za to, że on był poprawnie traktowany w śledztwie... W XX wieku wolny człowiek, obywatel wolnego państwa musi dziękować władzy, że go w śledztwie nie bito! Proszę Wysokiego Sądu, mnie się serce ścisnęło jak widziałem to jego pochylenie głowy, tę postawę pokorną i to pośpieszne podziękowanie, że w stosunku do niego postępowano jednak poprawnie i praworządnie” (Hejmowski, 2003, s. 158).

Wszystko to zaowocowało decyzją ławy obrończej w „procesie dziesięciu”, że to właśnie mecenas Hejmowski będzie wygłaszał duplikę, odpowiadając na replikę oskarżenia.

Odpowiedź Hejmowskiego na replikę prokuratora ma znaczenie szczególne w zwarcu polemicznym, w której obrońca nie tylko broni poszczególnych oskarżonych, lecz także rozbraja i odwraca argumenty oskarżenia. Duplika porządkuje spór wokół kilku węzłowych kwestii: kto i na jakiej podstawie może powoływać się na praworządność? jakie zastosowano kryteria oceny czynów? jak rozumieć relację między masowym protestem a jednostkowymi przestępstwami? jakie wnioski dowodowe wynikają z dynamiki zdarzeń ulicznych? W duplice obrona rozbiła prokuratorską narrację o „dywersji”, pokazując, że

⁷ Mowa obrończa Stanisława Hejmowskiego w „procesie trzech” oraz jego odpowiedź na replikę oskarżenia została świadomie pominięta, gdyż z punktu widzenia retoryki stosowanej w procesach Poznańskiego Czerwca jest najmniej interesująca.

jej uzasadnienie wymaga selektywnego doboru faktów. Hejmowski wywierał także presję na sąd, by ten traktował praworządność nie jako hasło, lecz weryfikowalny standard, spójny i odporny na arbitralność. Duplika stanowiła także rodzaj publiczny zapisu argumentu o odpowiedzialności systemowej i przyczynach protestu, wykraczającego poza doraźną sytuację procesową.

W duplice Hejmowski (2003) mówił mocno, bezpardonowo rozprawiał się z tezami oskarżenia. Wiedział, że musi mówić krótko („wszyscy jesteśmy zmęczeni”, s. 166) i dosadnie, przykrywając wszystko płaszczem pięknego języka i kulturalnej wypowiedzi. Zdawał sobie sprawę, że od tej mowy zależy najwięcej. I była to mowa mistrzowska.

Mówił głosem twardym, podniesionym. Łagodził go tylko, zwracając się do Sądu. Jego głos niósł duży ładunek emocjonalny, mogło się wydawać nawet, że zirytowany uwagami oskarżenia przestaje nad sobą panować. Ale to wszystko było zaplanowane. Niuanując głośność wypowiedzi, delikatnie zmieniając tembr głosu, okazywał szacunek Sądowi po to, by zwracając się do oskarżenia głosem znowu bardziej dźwięcznym, akcentować, że to oskarżenie usiłuje, przedłużając proces, odwieść sąd od sprawiedliwego wyroku.

Stanisław Hejmowski (2003) wykorzystał duplikę, aby raz jeszcze powtórzyć tezę o winie władzy, nie ludzi. Jak podkreślał, „zagadnieniem, które w tej sprawie nas najwięcej interesowało było pytanie, z czyjej strony padły pierwsze strzały” (s. 163), gdyż zgodnie z opinią biegłego „ten, kto oddał pierwsze strzały, ponosi odpowiedzialność za krew, która spłynęła na bruki ulic miasta Poznania” (s. 163). obrońca podkreślił rolę zasad procesowych, przypominając (także sędziom), że „W pewnym momencie postępowania dowodowego Sąd powiedział: nie będziemy słuchać dalszych świadków, Sąd uważa te okoliczności za wyjaśnione. Opierając się na procesowej zasadzie, iż Sąd może pominąć wnioski dowodowe tylko wtedy, gdy uznaje tezę dowodową za prawdziwą, obrońcom wolno było w swoich przemówieniach stanąć na stanowisku, że fakt oddania pierwszych strzałów przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa został w przewodzie sądowym udowodniony” (s. 163). Zwięźle przypomniał wypowiedzi świadków, z których wynikało, że pierwsze strzały padły z gmachu UB, dodatkowo akcentując, że jednym ze świadków był wojskowym sędzią, więc trudno jest podawać jego słowa w wątpliwość.

Otwarcie uderza w oskarżenie, mówiąc o wypadkach w mieście: „To nie są fakty, których by nie można było ustalić” (s. 164), i retorycznie pytając prokuratorów, „dlaczego nie przyszedł do Sądu nikt z Urzędu Bezpieczeństwa, aby dać świadectwo tej prawdzie, o której mówił pan prokurator: »myśmy pierwsi nie strzelali«?” (s. 164), puentuje: „To milczenie setek urzędników UB jest dla mnie bardziej wymowne, niż wszystkie retoryczne argumenty pana prokuratora” (s. 164). Przytacza zeznania lekarza, który został wezwany przez UB w celu udzielenia pomocy medycznej i który cytował odpowiedź jednego z funkcjonariuszy na pytanie, dlaczego strzelali – „Jak drwa rąbią, to wióry lecą” (s. 164). I uderza patosem: „Otóż jeden z tych »wiórow« rodzina poległego chłopca dostarczyła dzisiaj rano adwokatowi Grzegorzewiczowi – kurtkę przestrzeloną i splamioną krwią...” (s. 164). Dramatycznie akcentując twierdzenie, że „pożarów nie gasi się kulami i nie karmi się kulami ludzi, którzy wołają

o chleb” (s. 165), zwraca się do Sądu: „Oto jest kurtka polskiego dziecka, które zginęło od kul padających z okien Urzędu Bezpieczeństwa. Ten fakt chciałem Sądowi przypomnieć” (s. 165).

Łagodzi i rozluźnia atmosferę, ironicznie komentując oświadczenie przedstawiciela Prokuratury Generalnej, który „powiedział, że żadne przepisy prawne przez strajkujących naruszone nie zostały. Cieszyłbym się bardzo, gdyby ten pogląd miał się w praktyce naszego sądownictwa zakorzenić. Ale ja sam byłem obrońcą robotników warsztatów kolejowych, którzy zastrajkowali, wysłali do Warszawy delegację, a potem członkowie tej delegacji byli sądzeni z art. 3 pkt 2 małego kodeksu karnego. Witam więc oświadczenie pana przedstawiciela Prokuratury Generalnej jako zapowiedź nowej praktyki w tym względzie” (Hejmowski, 2003, s. 166).

Kończąc, znów odwołuje się do kwestii moralnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Zwracając się do Sądu, mówi: „Każdy wyrok jest wyrokiem ostatnim tylko dla sędziów, którzy go wydali. Oskarżeni mają dalsze instancje, sędziowie – nie mają żadnych. I dlatego przed zapadnięciem tej – dla was panowie sędziowie, nieodwołalnej decyzji, niech nastąpi godzina wielkiego duchowego skupienia. Wniknijcie w głąb swoich serc, w głąb swoich sumień. A wówczas przed waszymi, panowie sędziowie, oczami, niechaj załopocze sztandar biało-czerwony, trzymany wysoko w rękach polskiego dziecka” (Hejmowski, 2003, s. 166). To ostatnie zdanie jest kwintesencją dupliki.

V. ZAKOŃCZENIE

Podsumowując *genus iudicale* Stanisława Hejmowskiego w sprawie Arthura Greisera oraz w procesach Poznańskiego Czerwca, można wskazać pewne cechy charakterystyczne jego stylu. Jego wystąpienia w świadomy sposób realizowały założenia klasycznej retoryki od Arystotelesa po Cyncerona i Kwintyliana.

W mowach obrończych wykorzystywał całą triadę retoryczną Arystotelesa. Etos budował przez konsekwentną obronę prawa, sprawiedliwości, ale nigdy ideologii. Logos opierał się na ścisłej i precyzyjnej analizie dowodów, wykazywaniu sprzeczności i błędów logicznych. Patos, który szczególnie widoczny jest w *peroratio* jego wystąpień, budowany był przez odwołania do moralności, sumienia, emocji, ludzkich dramatów i poczucia niesprawiedliwości. Korzystał z klasycznych toposów retorycznych, m.in. argumentów z okoliczności (kontekst polityczny, presja systemu), argumentów z intencji (brak zamiaru) i argumentów z autorytetu prawa (podkreślanie zasad praworządności – nawet w systemie represyjnym). Jego wypowiedzi charakteryzowały jasność, precyzja i unikanie przesadnej ornamentyki. Często korzystał z figur retorycznych, w tym antytezy (prawo *versus* bezprawie), pytań retorycznych i aitiologii, gradacji argumentów i subtelnej ironii – szczególnie wobec tez oskarżenia. Jego atutami były *aptum* i *decorum*. Umiejętnie dostosowywał styl wypowiedzi i argumentację do charakteru sprawy, składu sądu i realiów politycznych (sku-

teczna obrona lekarza Moszka Płockiego – członka KPP w endeckim Poznaniu, obrona prof. Znamierowskiego oskarżonego o spoliczkowanie innego profesora Uniwersytetu Poznańskiego, obrona Arthura Greisera, obrona oskarżonych w procesach Poznańskiego Czerwca). Niestety nie można w pełni ocenić pozawerbalnych aspektów retoryki Stanisława Hejmowskiego. Tylko *genus iudiciale* z procesów Poznańskiego Czerwca daje pewien obraz jego umiejętności. Nagranie dźwiękowe pozwala choć w części docenić sposób operowania głosem, dykcję czy dokładnie rozplanowane momenty rozluźnienia, wzmacnianie ironii delikatnym rozbawieniem czy podkreślanie dramatyzmu obniżaniem tembru głosu. Kunszt retoryczny Stanisława Hejmowskiego charakteryzował się wyjątkową kulturą słowa, umiejętnością formułowania długich, logicznych wywodów, połączoną z wyraźnym szacunkiem wobec sądu i oskarżonego, oraz podkreślaniem wartości prawa jako fundamentu cywilizacji. Jego mowy mogą być traktowane jako wykłady z etyki i teorii prawa.

Stanisław Hejmowski to postać, której postawa podczas wielkich, historycznych procesów odegrała decydującą rolę i stała się fundamentem etosu współczesnej polskiej adwokatury. Zarówno w procesie Arthura Greisera, jak i procesach Poznańskiego Czerwca mecenas Hejmowski stanął przede wszystkim w obronie polskiej praworządności. Pokazywał, że prawo nie może być zemstą, sąd narzędziem politycznym, a proces musi być rzetelny niezależnie od osoby oskarżonego. Działal w systemie, który zaprzeczał wszystkim zasadom demokratycznego państwa prawnego i mimo tego konsekwentnie zachowywał się tak, jakby one obowiązywały, przyjmując postawę kontryfaktyczną. Był kimś, kto praktykował standardy *rule of law* w warunkach, w których ich nie było. Przestrzegał norm, gdy instytucje je porzucały.

Słynne wystąpienia Stanisława Hejmowskiego w procesach Greisera i Poznańskiego Czerwca dzieli dekada, lecz łączy osoba adwokata, który w skrajnie odmiennych warunkach politycznych i prawnych konsekwentnie realizował wizję prawa jako narzędzia ochrony jednostki przed arbitralnością władzy. Bezkompromisowa obrona robotników w 1956 r., prowadzona w warunkach totalitarnej presji, nie była jedynie walką o uniewinnienie jednostek, lecz manifestem na rzecz niezależności wymiaru sprawiedliwości. Bronił zasad, stał na straży prawa. W procesie Arthura Greisera wyróżniał się niezwykłą odwagą, precyzją argumentacji i umiejętnością budowania narracji obronnej w sytuacji, w której wyrok był nie tylko politycznie, ale również społecznie przesądzony. Jego retoryka łączyła chłodną logikę, humanistyczną perspektywę i etos adwokata, co czyniło go jednym z najbardziej charakterystycznych obrońców w powojennych procesach zbrodniarzy nazistowskich. Jeśli chodzi o procesy Poznańskiego Czerwca – najlepszą puentę napisał sam Stanisław Hejmowski, kończąc mowę obrończą w „procesie trzech” następującymi słowami:

Chciałbym powiedzieć, że poznańskie wypadki wejdą do historii, a wraz z nimi również i procesy, które na tle tych wypadków się toczą. I my wszyscy, którzyśmy w tych procesach brali udział, przejdziemy do historii. Kiedyś staniemy razem przed jej sądem. Ale sąd ten nie zatrzyma się przed formalną prawomocnością żadnego wyroku. On będzie oceniać wasze

wyroki w aspekcie lat, w aspekcie historycznym, w obliczu tego szerokiego, wspaniałego tła historycznego, na którym obecne procesy się rozgrywają. I historia orzeknie, co były warte ludzkie oceny, które znalazły swój wyraz w treści Waszego wyroku. Myśmy tu prosili o wyrok łagodny. I tylko o takim wyroku sąd historii będzie mógł w przyszłości powiedzieć: „Ten wyrok utrzymuję w mocy”⁸.

Na zakończenie rozważań dotyczących Stanisława Hejmowskiego, a właściwie niejako obok nich, zastanowić się warto, w jakim stopniu jego gruntowne, wszechstronne wykształcenie, zdobyte *de facto* w różnych systemach edukacji (szkoła niemiecka, szkoła rosyjska, prawo na Uniwersytecie Warszawskim – tradycyjnie w duchu romańskiego rozumienia prawa, doktorat na Uniwersytecie Poznańskim – a więc w kręgu, umownie rzecz określając, niemieckiego podejścia do prawa) miało wpływ na jego późniejszą karierę prawniczą.

Stanisław Hejmowski był gruntownie wykształcony. Jego ojciec przywiązywał ogromną wagę do tego, aby zapewnić synom możliwie jak najszersze wykształcenie, ze szczególnym uwzględnieniem wykształcenia humanistycznego. Wszyscy byli wielojęzyczni, znali nie tylko języki nowożytny, ale uczyli się także łaciny. Jednym z przedmiotów szkolnych była jurysprudencja, od dziecka uczyli się także teorii literatury. Stanisław Hejmowski w trakcie studiów prawniczych uczęszczał na seminaria socjologiczne, studiował także filozofię. Studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim dostarczyły mu nie tylko wiedzy prawniczej, lecz także głębokiej wiedzy ogólnej. Zachowane w rodzinnych pamiętkach wpisy w jego studenckim indeksie pokazują, jak wiele wymagano od młodych adeptów prawa na początku lat dwudziestych XX w. Historyka⁹, Historia dyplomacji Europy XIX w., Dzieje początkowe Polski, Rozwój swobód szlacheckich w dawnej Polsce, Polska w okresie reform wieku XVIII, Historia dalekiego Wschodu, Europa w dobie Habsburgów i Luxemburgów, Wiek XII w Polsce, Wagner i Nietzsche na tle współczesnych prądów umysłowych i literackich, Twórczość młodego Goethego, Historia literatury niemieckiej w wiekach średnich – to przedmioty z jednego tylko trymestru studiów prawniczych.

Warto tu, w ramach dygresji, wspomnieć o dyskusji na temat studiów prawniczych, jaka przetaczała się w międzywojniu. Wedle opinii prof. Oswalda Balzera (1921) z Uniwersytetu Lwowskiego studia prawnicze powinny dawać „wykształcenie w pełni naukowe, zatem takie, które można określić jako uniwersyteckie we właściwym tego słowa znaczeniu” (s. 25–37, za: Wołodkiewicz, 2015, s. 237). Wskazywał on, że nie wolno „tykać nam majestatu nauki uniwersyteckiej. Nie ściągać z niej dostojnej, szkarłatnej szaty, w jaką się przyodziła, i nie przerabiać jej na szarą kurtkę do codziennego

⁸ Stenogram – Przemówienie adwokata dr. Stanisława Hejmowskiego, wygłoszone w dniu 4 października 1956 r. przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu w obronie uczestników poznańskich zajęć, winnych zabójstwa funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, Zygmunta Izdebnego. Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, Po, 756/1-107, s. 35 (Archiwum Rodziny Heymowskich).

⁹ Teoria i metodologia badań historycznych.

przede wszystkim użytku przeznaczoną« [...] zadaniem uniwersytetów nie jest bowiem [...] produkowanie »farmaceutów prawa«¹⁰ (Wołodkiewicz, 2015, s. 237). Prof. Balzer podkreślał także, że głównym „zadaniem uniwersytetu jest udzielanie wykształcenia w pełni naukowego, a zatem działalność w celu wzbogacenia ludzkiego intelektu w wymiarze możliwie najszerszym” (Pyter, 2004, s. 117), a „wszelka wiedza praktyczna, nie mająca podstaw naukowych, stwarzała w grupie adeptów pewien typ inteligencji danego społeczeństwa, ale był on zdecydowanie niższej wartości. Obejmował bowiem jednostki o niepełnym wykształceniu intelektu w obranym kierunku [...]. Powyższa sytuacja mogła wpłynąć destrukcyjnie na poziom inteligencji w danym społeczeństwie” (s. 119). Odmienne poglądy prezentował prof. Juliusz Makarewicz (1921), także z Uniwersytetu Lwowskiego. Uważał on, że powinny niezależnie od siebie istnieć studia uniwersyteckie oraz studia praktyczne. Wskazywał on, że dogmatyka prawa „jest [...] zepchnięta na drugi plan, na ogrom materiału prawa obowiązującego nie ma dziś miejsca, wyniki egzaminu sądowego i politycznego są słabe, idą w świat ludzie, którzy prawa obowiązującego uczą się dopiero w praktyce, uczą się byle jak, po dyletancku” (s. 3, 5, za: Wołodkiewicz, 2015, s. 238). Spór ten podsumował profesor Maurycy Jaroszyński (1933) z Uniwersytetu Warszawskiego, wskazując, że „Pochopność naszych (i nie tylko naszych) wyższych uczelni do zbyt daleko posuniętych kompromisów między naukowym ich charakterem a rzekomymi potrzebami praktyki przypisać trzeba przede wszystkim mylnym, według mojego przekonania, poglądom na potrzeby praktyki. Albowiem wiadomości łatwo nabyć po skończeniu uniwersytetu, kiedy się ma mocne podstawy teoretyczne; natomiast wiadomości wyniesione ze szkoły, a nie oparte o takie podstawy, zapomina się szybko. Nade wszystko zaś ważnym jest ten moment, że nie tyle chodzi o wiadomości, ile o umiejętności badania i oceny nowych zjawisk, których tyle niesie za sobą wartki – prąd współczesnego życia” (s. 169, za: Wołodkiewicz, 2015, s. 238).

Podobna dyskusja toczy się po dziś dzień. Stanisław Hejmowski jest przykładem jak ważna dla prawnika jest edukacja uniwersytecka. Procedur można się nauczyć, ale prawo trzeba studiować i czuć.

Szerokie pozaprawne zainteresowania Stanisława Hejmowskiego, zgłębianie literatury i sztuki, a także wyraźny talent muzyczny (świetnie grał na skrzypcach), przyczyniały się nie tylko do umiejętności retorycznych, ale także rozwijały prawnicze myślenie, charakteryzujące się łączeniem elementów ścisłych i abstrakcyjnych. Zarówno od muzyka, jak i prawnika wymaga się zdolności logicznego myślenia, wrażliwości na strukturę, umiejętności retorycznych, kreatywności, pamięci, zdolności słuchania, interpretacji i budowania linii argumentacyjnej. W odniesieniu do oratoryjnej retoryki duże znaczenie mają rytm, melodia, pauzy i emocjonalne akcenty – cały wachlarz ekspresji, szczególnie kontrastujących. Muzyk uczy się analizy, rozbijając złożone struktury na części, i syntezy, składając je w całość. W centrum uwagi prawnika znajduje się analizowanie stanu faktycznego, porównywanie norm i orzeczeń

¹⁰ Podobny pogląd wyrażali m.in. prof. Władysław Abraham z Uniwersytetu Lwowskiego oraz prof. Bohdan Winiarski (Pyter, 2004, s. 114–123).

oraz budowanie linii argumentacyjnej. Dla muzyka istotne jest poczucie detalu, przy jednoczesnym obejmowaniu całości dzieła. Muzyk analizuje strukturę, motywy, powtórzenia, kontrasty i harmonie – tak jak prawnik analizuje konstrukcję przepisu, logikę argumentu, relacje między normami, spójność wywodu.

Stanisław Hejmowski przez całe swoje życie darzył niezwykłym szacunkiem i podziwem swojego ojca Konstantego. Jak sam mówił, wybór studiów prawniczych był naturalnym wstąpieniem w jego ślady. Zawdzięczał mu miłość do nauki i wiedzy, sumienność i systematyczność. W latach sześćdziesiątych pisał w liście do swojej matki: „Nad falami popłyniemy do Szwecji, gdzie – niewidoczni dla ludzkich oczu – pobłogosławimy naszych wnuków i prawnuków, którzy będą tak samo uczciwi, pracowici i porządni jak ich przodek Konstanty. To oni poniosą w przyszłość światła, które przed laty zapalił mój ojciec w sercach swoich synów”¹¹. Nie pomylił się. Wśród potomków Konstantego i Stanisława Hejmowskich byli i są socjologowie, heraldycy, historycy sztuki, architekci i lekarze, artyści i inżynierowie, dyplomaci, muzykolodzy i pianiści. Pozostają w służbie króla i Ojczyzny, a właściwie Ojczyzn, połączonych Morzem Bałtyckim, czy jak mówią Szwedzi – Jeziorem Wschodnim. Wszyscy mówią po polsku i darzą wielkim szacunkiem i podziwem Stanisława Hejmowskiego – Dziadka, Pradziadka i Prapradziadka.

Stanisław Hejmowski – Kurlandczyk, Warszawiak, Poznaniak, ale na pierwszym miejscu Polak, a zaraz potem – obrońca.

References / Bibliografia

- Arystoteles. (2004). *Retoryka*. W: Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka* (H. Podbielski, tłum., s. 44–220). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Balzer, O. (1921). *Nauka uniwersytecka a kolejność studiów w uniwersyteckiej nauce prawa*. Wydawnictwo Sekcji Nauki i Szkół Akademickich Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
- Bojarski, P. (2003). „Złotousty i chuligani: o Stanisławie Hejmowskim, obrońcy poznańskich robotników w 1956 roku”. *Raptularz Poznański* (s. 220–233). Wydawnictwo Miejskie [Poznań].
- Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. (1946). *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Polski Instytut Wydawniczy. <https://pbc.gda.pl/publication/71864>
- Hejmowski, S. (1946, 19 czerwca-a). Greiser podkreśla dobre traktowanie w więzieniu. Na temat zadań obrony rozmawiamy z drem Hejmowskim. *Głos Wielkopolski*, 165, 3.
- Hejmowski, S. (1946, 24 lipca-b). Ostatnia rozmowa z Greiserem. Wywiad z dr Stanisławem Hejmowskim – obrońcą z urzędu. *Głos Wielkopolski*, 20, 1.
- Hejmowski, S. (2003). Wystąpienia obrończe adwokata dr. Stanisława Hejmowskiego wygłoszone w procesie przeciwko oskarżonemu Januszowi Kulasowi i innym przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu, nr akt IV K 236. *Palestra*, 48(7–8), 155–166.
- Hejmowski, Adam, Heymowski, Andrzej, Heymowska-Hellqvist, B., i Heymowska, A. (1994). Królowi i Ojczyźnie: Adam Heymowski, Andrzej Heymowski, Bianca Heymowska-Hellqvist i Alexandra Heymowska rozmawiają z Krystyną Hugosson-Bujwid. *Twój Styl*, 2, 62–67.

¹¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Po 756/1-107, List Stanisława Hejmowskiego do matki, 14 X 1961 r., s. 79.

- Jaroszyński, M. (1933). Problemy personalne w administracji publicznej. W: *Materiały Komisji do usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów* (tom 10). Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów.
- Jurek, M. (2024). Nie tylko Czerwiec. Studia i działalność zawodowa Stanisława Hejmowskiego w II Rzeczypospolitej. W: P. Grzelczak (red.), *Adwokat Poznańskiego Czerwca 1956. Stanisław Hejmowski 1900–1969* (s. 24–46). Instytut Pamięci Narodowej.
- Lenczowska-Soboń, K. (2024). Tworzenie zrębów prokuratury na ziemiach byłego zaboru pruskiego w latach 1918–1920. *Prokuratura i Prawo*, 1, 176–199.
- Lityński, A. (2020). Sowietyzacja wymiaru sprawiedliwości w Polsce 1944–1950. *Roczniki Administracji i Prawa*, 20(3), 101–121. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0014.4228>
- Makarewicz, J. (1921). Kolejność studiów prawniczych [Odbitka]. *Przegląd Prawa i Administracji*, 3, 5.
- Materniak-Pawłowska, M. (2016). Prokuratura II Rzeczypospolitej w świetle obowiązującego ustawodawstwa. *Studia Iuridica Lublinensia*, 3, 559–674. <https://doi.org/10.17951/sil.2016.25.3.659>
- Middlemiss, N. (2021, 14 grudnia). United Baltic Corporation. Pobrane 31 marca 2026, z: <https://web.archive.org/web/20251109092119/https://shippingtandy.com/features/united-baltic-corporation/>
- Przybylski, M. (2012). Publiczna egzekucja Arthura Greisera w poznańskiej prasie. W: K. Kwasik, J. Jaroszyński i G. Łęcicki (red.), *Media wobec śmierci* (tom 1, s. 119–133). Elipsa.
- Pyter, M. (2004). Dyscypliny historyczno-prawne w wykształceniu jurydycznym. *Roczniki Nauk Prawnych*, 14(1), 114–123.
- Rudawski, B. (2016). Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. *Z archiwum Instytutu Zachodniego*, 5, 1–8. <https://www.iz.poznan.pl/archiwum/wp-content/uploads/2021/05/Proces-Arthura-Greisera.pdf#>
- Wołodkiewicz, W. (2015). Nauczanie prawa czy przepisów prawnych? *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 67(1), 233–248. <https://doi.org/10.14746/cph.2015.68.1.12>